DZIENNIK OBOZOWY APW

DODATEK TYGODNIOWY

M.p., środa, dn. 26 kwietnia 1944 r. Nr 5

IDEOLOGIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Kiedy późną jesienią 1817 roku dotarła z dalekiej Szwajcarii wieść do Polski o śmierci Tadeusza Kościuszki, wodza powstania 1794 roku, prawdziwie powszechna żałoba opanowała Kraj. Nabożeństwa w kościołach, zborach a nawet w synagogach, były najlepszym dowodem tej powszechności, a usypany wkrótce potem Kopiec Kościuszki pod Krakowem stał się trwałym tej żałoby i pamięci narodu symbolem.

Cóż takiego wyrażała ideologia Kościuszki już wtedy, że chwytała za serce wszystkich? Dlaczego, składając hołd pamięci bohatera z pod Racławic, tę właśnie ideologię przede wszystkim na pamięć sobie przywodzimy? Oto dlatego, że zawierają się w niej hasła o wiecznej trwałości, wyrażające najszlachetniejsze dążenia człowiecze, a oparte przy tym na głębokiej i rozumnrj miłości ojczyzny.

W imię ideałów wolności i równości obywatelskiej walczył już Kościuszko w Ameryce, symbolizując razem z Pułaskim nasz polski wkład w historię walk wyzwoleńczych U.S.A. Powróciwszy do kraju, w chwili niemal tragicznej, bo chwiania się wielkiego dzieła Sejmu Czteroletniego - Konstytucji Majowej - staje się duszą jej obrony, a zarazem obrony całości i niepodległości Ojczyzny. Usiłuje skupić dokoła tego hasła wszystkich obywateli dobrej woli, bez względu na przekonania, hamuje zapędy radykałów wzorujących się na rewolucjonistach francuskich, apeluje do serc i sumień najliczniejszej w narodzie warstwy, do chłopa, budzi wreszcie rycerskiego ducha w narodzie, otwierając powstaniem 1794 r. nasz wspaniały cykl walk o niepodległość. W walce o całość i pełną suwerenność nie zna kompromisu: odrzuca ofertę Napoleona z wizją jakiegoś "gubernatorstwa polsko-francuskiego", ale odrzuca również ponętny program cara Aleksandra, odbudowy Polski bez jej granic historycznych, bez jej ziem wschodnich! Tłumaczy dobitnie zwolennikom oparcia Polski o cudze potencje, że małe państwo polskie nie będzie posiadało dostatecznej siły, by się utrzymać w Europie, ani nie będzie budziło u nikogo szacunku. A cóż jest warta współpraca z partnerem, nie zasługującym na szacunek?

Kiedy po bitwie pod Maciejowicami, perfidna pruska propaganda przypisała mu nieprawdziwe słowa "koniec Polski" (Finis Poloniae), gorąco zaprotestował, gdyż: Polska jest nieśmiertelna, i śmierć nawet wybitnych Polaków tego faktu zmienić nie może! Był Kościuszko żywym symbolem gorącego patriotyzmu, który nie zna granic ofiar w służbie Ojczyzny. Z niego czerpał swą wielką moc ducha w najkrytyczniejszych momentach.

Ze szkoły swego mistrza, St. Konarskiego, wyniósł bowiem tę ideologię rozumnego patriotyzmu, jako prostego obowiązku, ideologię, zamykającą się w jakże ujmujących słowach Wielkiego Pijara:

Sprawiedliwości nie chcę! Nikt mi nic nie winień!
Uczyniłem, co byłem uczynić powinien.
Czyż słusznie o nagrodę taki się odzywa,
Który tylko powinność swoją wykonywa?
Nie masz zasług: Te co my zowiemy zasługi,
Są tylko ku Ojczyźnie wypłacone długi!
Ojczyzna nic nam nie jest winna: Ona - Pani,
My - Jej więźnie, Jej sługi, Jej obowiązani.
Jej więc wolno, krwi, ozdób, fortun naszych zażyć,
My powinniśmy dla niej wszystko z życiem ważyć...

Przypominając zasady moralne i plityczne, głoszone przez tego najlepszego Polaka, jakim był Tadeusz Kościuszko, odnajdziemy prawdę o Polsce dzisiejszej - odnajdziemy całą nikczemność i fałsz tych, którzy dzisiaj na Kremlu imienia bohatera z pod Racławic nadużywają dla takich celów, z którymi Kościuszko właśnie przez całe życie walczył, bo były one zdradą Polski i oddaniem jej w niewolę rosyjską.

Oto dlaczego dziś, w stupięćdziesiątą rocznicę Kościuszkowskiego powstania przywodzimy sobie na pamięć ideologię Naczelnika w sukmanie, ideologię prostego obowiązku Miłości Ojczyzny, i pracy oraz walki dla niej. Z niej czerpiemy wiarę i siłę ducha, wierząc - jak Kościuszko - w nieśmiertelność i niezawisłość Polski.

-oOo-

WIERNY OBYWATEL I SPRAWIEDLIWE PAŃSTWO

W ostatnich tygodniach miały miejsce zdarzenia polityczne, które postawiły na porządku dziennym zainteresowań polskich, a nawet międzynarodowych, sprawę wzajemnego stosunku obywatela polskiego - żyda - do Państwa Polskiego. W Izbie Gmin wniesiono interpelację

"w przedmiocie sposobu traktowania w Armii Polskiej obywateli polskich, należących do mniejszości żydowskiej." Nie będziemy tutaj szczegółowo wchodzili w tę sprawę, gdyż pisaliśmy już o niej na łamach naszego pisma w artykule p.t. "Szkodliwy posiew." Chcielibyśmy natomiast zwrócić uwagę na zasadniczą stronę problemu, nasuwającego się w związku z przykrą dyskusją i szkodliwym posiewem, jakie miały miejsce.

Nie ulega kwestii, że dziś, gdy mowa o odbudowie Państwa Polskiego, trzeba sobie jasno uświadomić, jak to przyszłe państwo powinno się ustosunkować do swych mniejszości i nawzajem: mniejszości narodowe powinny równie jasno zdać sobie sprawę z ich stosunku do Rzeczypospolitej Polskiej, ze swoich praw, które mają, i z obowiązków, które na nich ciążą wobec Państwa.

Problem ten był wielokrotnie oświetlany przez miarodajne czynniki polskie. Ale najbardziej bodaj jasne i konkretne, a zarazem najbardziej zasadnicze oświadczenia zostały poczynione przez ś.p. Premiera Sikorskiego i Generała Sosnkowskiego.

W deklaracji ustrojowej śp. Premiera Sikorskiego z lutego 1942 r., i w rozkazie Naczelnego Wodza Generała Sosnkowskiego z kwietnia 1944 r. spotykamy pojęcie "wiernego obywatela", któremu przyszłe Państwo Polskie da wszystkie należne prawa. Dotychczas w oświadczeniach polityków różnych krajów spotykaliśmy się z pojęciem raczej "obywatela", z tezą, że "wszyscy obywatele" mają równe prawa, przy czym w poszczególnych państwach stosownie do potrzeb politycznych chwili robiono mniejsze lub większe wyłomy faktyczne w tej równości. Przytoczone powyżej oświadczenia nie przyrzekają praw "wszystkim" obywatelom: przyrzekają je tylko "wiernym". I to właśnie kryterium, różniczkujące obywateli, stanowi szczęśliwe novum. Szczęśliwe i zarazem konieczne - w dobie, gdy na arenie występują różne gatunki "patriotów".

Jest rzeczą, gdy się dzieli obywateli według kryteriów, związanych z ich ustosunkowaniem się do państwa. Od innych momentów nie można uzależniać praw obywatelskich. Nie można np. wytwarzać nierówności prawnej dla ludzi różnego pochodzenia socjalnego. Tak samo nie może być dyskryminacji obywateli ze względu na ich narodowość, wyznanie i rasę. Polska ma liczne rzesze obywateli narodowości niepolskiej, wyznania niekatolickiego, ras różnych - innych, niż rasa większości Polaków. Chodzi o to, żeby także i te "inne" odłamy ludności były wiernymi synami i sługami Rzeczypospolitej - tego samego domu, w którym wszyscy mieszkamy.

Państwo współczesne ma przed sobą dwie możliwości prowadzenia polityki narodowościowej. Albo stworzyć ów wspólny dom, dać ojczyznę wszystkim swym wiernym obywatelom, albo stworzyć szereg klatek, w których siedzą bestie ludzkie, wzajemnie się ze sobą żrące. Albo tworzyć nienawiści narodowe, religijne, rasowe - tysiące sił odśrodkowych, rozsadzających państwo od wewnątrz, ułatwiających działalność obcych agentur - albo zlać energię milionów ludzi w jeden silny prąd dla korzyści państwa, na chwałę Ojczyzny. Albo potęgować coraz bardziej siłę atrakcyjną swej kultury narodowej, czynić zaszczyt z przynależności do swego typu kulturalnego, asymilować wartościowe elementy obcego pochodzenia, albo odpychać wszystkich, z pochodzenia obcych, bez względu na ich wartość jednostkową i bez względu na swoją stratę w wielu wypadkach.

Rząd Polski i Naczelny Wódz wypowiedzieli się w sensie uznania pełni praw obywateli polskich bez względu na różnice narodowości, wyznania i rasy. Deklaracja rządowa podkreśliła też, że polska zapewni mniejszościom narodowym "możność swobodnego rozwoju politycznego, kulturalnego i społecznego."

Równouprawnienie zasadnicze i faktyczne, które Rzeczpospolita ofiaruje swym obywatelom "mniejszościowym" jest świadczeniem państwa na ich rzecz. Musi być oczywiście i świadczenie wzajemne. Musi być z ich strony gorliwe spełnianie obowiązków obywatelskich, musi być wierność wobec państwa. Tylko wiernym obywatelom przyrzeczone są pełne prawa. Nie ma bowiem praw bez obowiązków, a obowiązkiem elementarnym jest wierność wobec swego państwa. Obywatele, którzy nie spełniają tego obowiązku, nie mogą oczekiwać pełnych praw. I to - nie będzie pogwałceniem zasady równości obywatelskiej. Nie będzie również pogwałceniem tej zasady, jeżeli wśród równouprawnionych narodowości czołową pozycję w państwie polskim mieć będzie naród polski, jako pierwszy wśród równych - naród polski, który w toku historii dał z siebie najwięcej wysiłku, najwięcej poniósł ofiar na rzecz państwa i który także dziś stanowi kadrę organizacyjną odradzającej się Rzeczypospolitej.

Gdy wszyscy obywatele, złączeni ideologią służenia Polsce, dadzą z siebie wszystko, na co każdego stać, Polska będzie potężna nie tylko zbrojnym ramieniem, ale i wciąż rosnącą kulturą, i wpływ jej coraz bardziej promieniować będzie na świat cały. Tak zawsze bywało z wpływem narodów, które potrafiły stapiać w jednym tyglu państwowym najcenniejsze walory wszystkich grup obywateli, które potrafiły wprzęgać te walory w służbę swej kultury narodowej.

-oOo-

Z PRASY BRYTYJSKIEJ

Marcowy numer londyńskiego miesięcznika "The Nineteenth Century and After" przynosi następujące uwagi o sytuacji Finlandii i Czechosłowacji pióra naczelnego redaktora tego pisma, Voigta.

Finlandia.

Nie jest prawdą, jakoby, korzystając ze sposobności pomszczenia klęski poniesionej w poprzednim roku od Armii Czerwonej, i odzyskania utraconych obszarów - Finlandia przyłączyła się do napadu niemieckiego na

Rosję w czerwcu 1941 r. Finlandia nie była agresorem - była ona, po raz drugi, ofiarą agresji.

Zgodnie z warunkami traktatu pokojowego, podpisanego przez Finlandię i Rosję w dniu 13 marca 1940 r., nowe granice zostały ustalone w taki sposób, by nie tylko ułatwić obronę Zatoki Fińskiej i Leningradu, lecz również, by całkowicie uniemożliwić Finlandii stawienie oporu późniejszej inwazji. Chociaż Rosja oświadczyła, że traktat jest po jej myśli, korzystała ona z bezsilności, w jakiej znalazła się Finlandia, by wtrącać się do fińskich spraw wewnętrznych i polityki zagranicznej. Naprzykład, Finlandia próbowała zainicjować zrzeszenie obronne państw Północnych, które, gdyby zostało zrealizowane, doprowadziłoby do wspólnego wystąpienia Finlandii, Szwecji i Norwegii przeciwko Niemcom. Wskutek nacisku ze strony Rosji, Finlandia zmuszona była odstąpić od tego zamiaru. Personel poselstwa rosyjskiego w Helsinki i konsulatów rosyjskich w różnych miastach Finlandii był nadmiernie liczny, i na porządku dziennym było wtrącanie się w sprawy wewnętrzne Finlandii. Stawiano Finlandii w chwili, gdy już nie było możliwości stawienia oporu, żądania, o których nie było mowy podczas rokowań pokojowych. Między tymi żądaniami były następujące: demilitaryzacja wysp Aalandzkich pod kontrolą Rosji, przewaga Rosji w zarządzie kopalni niklu w Petsamo, wydanie większej ilości taboru kolejowego niż to było ustalone w traktacie, odszkodowanie za towary, wywiezione z ustąpionych obszarów, odstąpienie wodospadów Vallenkoski (znajdujących się całkowicie po fińskiej stronie granicy). Brutalnie odrzucano wszelkie próby fińskie zwiększenia obrotu handlowego z Rosją, i uzyskania lepszego zrozumienia wzajemnego w dziedzinie nauki i literatury.

Podczas pobytu p. Mołotowa w Berlinie w listopadzie 1940 r., zażądał on dla Rosji wolnej ręki w Finlandii. Rząd niemiecki odrzucił to żądanie. Nic dziwnego, że Finnowie, odczuwający niewielką sympatię do Niemców - a tym mniej do socjalizmu narodowego - odczuli jednak w tym wypadku pewną ulgę.

Lecz gdy Rosja została napadnięta - w dniu 22 czerwca 1941 r. - natychmiast wznowiła ona wrogie akty wobec Finlandii. Tego samego dnia Rosjanie zbombardowali wyspy Aalandzkie i próbowali zbombardować dwa fińskie okręty wojenne. Dnia 23 czerwca miasto Abo (Turku) zostało zbombardowane przez 24 samoloty rosyjskie. Tegoż dnia zbombardowane zostały: miasto otwarte Willmanstrand oraz lotnisko Malm pod Helsinki. Zwrócono się w tych sprawach o wyjaśnienie do rządu rosyjskiego, ten jednak nie udzielił odpowiedzi.

Ze swej strony Finlandia wstrzymała się od jakiejkolwiek akcji zaczepnej. W dniu 24 czerwca poseł fiński w Londynie zapewnił p. Edena, że Finlandia prowadzić będzie walkę obronną. Jednak w dniu 26 czerwca uległo zbombardowaniu przez Rosjan przeszło dziesięć miast fińskich, przy czym ofiary w ludziach były bardzo liczne. Tego dnia prezydent Finlandii, Risto Ryti, obwieścił przez radio oświadczenie o przystąpieniu Finlandii do walki.

Finnowie byli nadzwyczaj wyczerpani poprzednią wojną z Rosją, i nie mieli chęci do prowadzenia drugiej wojny. Lecz jasne jest, że obawiali się, iż zniknie ostatnia możliwość dalszej egzystencji jako niepodległego narodu. Zdecydowali się oni walczyć w samoobronie - po raz drugi. Ograniczyli swe operacje militarne do odzyskania okręgów, wyrwanych im podczas poprzedniej wojny. Nie brali oni udziału w ofensywie na Leningrad - zaprzeczają oni twierdzeniu, jakoby działa fińskie bombardowały to miasto.

Gdyby można było przewidzieć bieg wypadków, jest rzeczą prawdopodobną, że Finlandia wogóle nie przystąpiła by do wojny. Szybkie postępy niemieckie zdjęły z Finlandii nacisk rosyjski. Natomiast późniejsze niepowodzenia Niemców jeszcze raz powiększyły ten nacisk. Finlandia zależy całkowicie od Niemiec w sprawie dostaw zboża, i nie może ona podpisać odrębnego pokoju z Rosją, dopóki nie będzie możliwe zastąpienie importu zboża z Niemiec importem z innych krajów. Wszyscy Finnowie chcą pokoju - pod tym względem nie ma różnic między partiami fińskimi - i wszyscy oni zgodzili by się na warunki pokoju, które pozwoliły by Finnom zachować niepodległy byt narodu - ale boją się oni okupowania Finlandii przez Armię Czerwoną, wywiezienia elity narodu do Rosji Podbiegunowej i Azjatyckiej - na podobieństwo elity państw bałtyckich, wschodniej Polski i Besarabii -, i zaanektowania kraju po fikcyjnym plebiscycie, jak to było w przypadku państw bałtyckich i wschodniej Polski. Sprawa Finlandii jest jeszcze bardziej beznadziejna, ponieważ wszyscy sądzą, że Finlandia jest agresorem i "krajem faszystowskim". Jeżeli rząd fiński jest pod pewnym względem autokratyczny, to uzyskał on ten charakter po pomyślnej próbie obalenia ruchu Lappo, zbliżonego do faszyzmu włoskiego.

Jeżeli słowa "demokratyczny" i "postępowy" mają mieć jakiekolwiek znaczenie, stosują się one przede wszystkim do Finlandii. Ma ona jedyną w swoim rodzaju cywilizację; jej osiągnięcia w dziedzinie muzyki, literatury i architektury, jak również polityki i ekonomii - są wybitne.

Czechosłowacja

Dr Benes rokował w imieniu Czechosłowacji z Rosją w sprawie traktatu. Ale ponieważ nie jest on prezydentem Czechosłowacji de jure, gdyż złożył ten urząd w 1938 r. - tym bardziej, że republika czechosłowacka nie istnieje de jure - wydaje się wątpliwym, czy traktat ten jest obowiązujący pod względem prawnym.

W przeciwieństwie do rządu polskiego, jugosłowiańskiego i innych rządów sprzymierzo-

nych na wygnaniu, rząd czechosłowacki nie ma konstytucyjnej podstawy. Fakt ten ma pewne znaczenie i zasługuje na bliższe zaznajomienie się z nim.

Po okaleczeniu Czechosłowacji w wyniku porozumienia monachijskiego, został utworzony nowy rząd czechosłowacki z gen. Syrovym jako premierem. Dnia 5 listopada dr Benes powiadomił nowego premiera o swym życzeniu rezygnacji ze stanowiska prezydenta, motywując to w sposób następujący:

" Uważam za konieczne wyciągnięcie konsekwencji z nowej sytuacji i wycofanie się z mego urzędu... w celu ułatwienia dalszego zdrowego, wewnętrznego i zewnętrznego, rozwoju naszego Państwa i narodu."

Po drze Benešu nastąpił jako prezydent dr Emil Hacha, który nadal sprawuje swój urząd, chociaż nie jako prezydent republiki, lecz Protektoratu. Jest on, naturalnie, narzędziem niemieckiego panowania, jakkolwiek wydaje się, że cieszy się pewnym poparciem wśród narodu. W każdym razie został on wybrany w sposób konstytucyjny. Pomimo to zazwyczaj uważa się go za jednego z "Quislingów". Dnia 10 listopada 1938 r., dr Beneś pisał do niego z Londynu, uznając go jako prezydenta i przesyłając życzenia:

"Panie Prezydencie,

Wiem dobrze, jak ciężkie zadanie leży przed Panem jako Prezydentem Republiki, i zarówno Republice jak i Panu życzę, by wybór Pana w tych ciężkich czasach był pomyślny. Jako Prezes Trybunału Administracyjnego, położył Pan wielkie zasługi dzięki wielkiemu doświadczeniu i wiedzy, oraz dzięki sprawiedliwemu i mądremu traktowaniu nawet najdrażliwszych spraw. Pozatem, fakt zjednoczenia się wszystkich w ojczyźnie dla jednomyślnego głosowania za Panem, potwierdza jeszcze to, co powiedziałem.

Życzę, by Pańska nowa funkcja była wykonywana pomyślnie, i aby Państwo i naród jak najszybciej mogły wywikłać się z obecnego położenia.

Dr Edvard Beneś."

W depeszy wysłanej dnia 16 marca 1939 r. do prezydenta Roosevelta, lorda Halifaxa, p. Georges Bonneta i p. Mołotowa - dr Beneś podpisał się jako "były prezydent republiki czechosłowackiej".

Wiosną 1939 r. republika czechosłowacka rozpadła się. W dniu 14 marca parlament słowacki ogłosił niepodległość Słowacji. Nowe państwo słowackie zostało uznane nie tylko przez Niemcy, Jugosławię, Węgry, Polskę, Hiszpanię i Watykan, ale także i przez Rosję. W stolicy Słowacji, Bratislavie, powstało poselstwo rosyjskie z olbrzymim personelem, zaś w Moskwie powstało poselstwo słowackie. Po wybuchu wojny nowe państwo słowackie zostało również uznane przez Szwecję, Szwajcarię i Turcję.

Ciekawe jest, że Watykan uznał państwo słowackie, nie uznał zaś państwa chorwackiego, przy czym jako powód podano, że państwo słowackie zostało stworzone w sposób konstytucyjny (z Tiso jako wybranym prezydentem), natomiast Chorwacja nie powstała w sposób konstytucyjny, gdyż została okupowana przez nieprzyjaciela (zaś Słowacja do dnia dzisiejszego nie jest okupowana przez nieprzyjaciela).

Jest rzeczą mało prawdopodobną, czy rządy wygnańcze zachowają swą władzę po powrocie do swych krajów. Ale to nie oznacza, że będzie jakaś przerwa ciągłości konstytucyjnej. Wszelako na zmniejszonym terytorium byłej republiki czechosłowackiej istnieją dwa rządy konstytucyjne - rząd Hachy w Protektoracie i rząd Tiso w Słowacji. Obecny t.zw. rząd czechosłowacki mógłby być osadzony w swym kraju tylko drogą rewolucji. I właśnie o rewolucji, lub raczej uzurpacji, myśli dr Beneś.

Kto stoi za drem Benešem w jego własnym kraju? Niepodobna dać na to dokładną odpowiedź. Wydaje się, że w Słowacji nie poparłby go chyba nikt. Doświadczenie lat ubiegłych wykazało w Czechosłowacji - podobnie jak i w Polsce i Jugosławii - że nie można rządzić wielonarodowem państwem na czysto narodowej podstawie. Wydaje się, że Słowacy stanęli by murem przeciwko powrotowi do dawnego państwa centralistycznego - chcą oni albo samorządu w łonie czechosłowackiej republiki federacyjnej, albo też zupełnej niepodległości.

Wtłoczyć Słowaków z powrotem w ramy centralistycznego państwa czechosłowackiego można jedynie siłą oręża - a w tej chwili Słowacy są dobrze uzbrojeni.

Zdaje się, że dr Beneś ma zwolenników w Czechach i na Morawach, jednak nie jest pewne, czy miałby on tam większość - jasne jest, że i dr Hacha ma tam zwolenników. Ostatnio wydarzyły się dwa fakty, które wskazywały by, że nawet w Czechach i na Morawach istnieje opozycja przeciw Benešowi, czerpiąca swe siły z rosyjskiej polityki Beneša:

1° Dnia 5 grudnia 1943 r. (traktat rosyjsko-czechosłowacki został podpisany 12 grudnia) episkopat rzymsko-katolicki wydał list pasterski, potępiający politykę rosyjską dra Beneša. List ten został odczytany w czeskich kościołach Protektoratu w związku z podróżą dra Beneša do Moskwy.

2° Dnia 15 grudnia odbyło się zebranie komitetu wykonawczego Ligi Czeskiej Młodzieży, liczącej około 400,000 członków. Potępiono "wysiłki emigracji czeskiej, zmierzające do poświęcenia losu narodu czeskiego na ołtarzu rozkładowych sił bolszewizmu." - 16 grudnia prezydent rządu Protektoratu wydał oświadczenie, stwierdzające, że rząd ten nigdy nie uzna porozumienia podpisanego w Moskwie.

Powie ktoś - być może słusznie - że rząd Protektoratu złożył oświadczenie z inicjatywy a może i pod naciskiem Niemców. Ale nie można uczynić tego zarzutu oświadczeniu Ligi Młodzieży, a tym bardziej listowi pasterskiemu ogłoszonemu przez biskupów i arcybiskupów rzymsko-katolickich.

-oOo-

ANGIELSKA KSIĄŻKA O SOWIECKIEJ POLITYCE

W powodzi książek o treści politycznej, jaka wyszła w ostatnich czasach w Anglii, jedną z cieszących się największym powodzeniem jest niewielka książka Wiktora Gollancza, p.t. "Russia and Ourselves" ("Rosja i my").

Autor jej jest właścicielem jednej z największych londyńskich firm wydawniczych i jest znany ze swych ultra-lewicowych przekonań. Należał do najbardziej zdecydowanych przeciwników ugodowej wobec Niemiec polityki Neville Chamberlaina i był oddawna zwolennikiem ścisłej współpracy angielsko-sowieckiej. Nie przeszkadzało mu to bronić "dobrych Niemców" i przeciwstawiać się tezom lorda Vansittarta o konieczności gruntownego osłabienia Niemiec.

Mimo takich przekonań autora, książka, poświęcona opisowi stosunków angielsko-sowieckich do chwili wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej, pełna jest krytycznych uwag w stosunku do polityki zagranicznej i wewnętrznej Zw. Sowieckiego, jak również nieprzychylnych ocen akcji politycznej partii komunistycznycg w państwach alianckich.

Wina za wybuch wojny.

Według autora, głównymi winowajcami wybuchu wojny w r. 1939 są, obok Hitlera, chwiejna polityka Chamberlaina oraz pakt sowiecko-niemiecki.

Ciekawe są przyczyny, jakimi - zdaniem autora - kierował się Stalin, podpisując pakt z Ribbentropem. Rzekomo zawsze podejrzewał on Anglię, że chce wplątać Zw. Sowiecki w wojnę z Niemcami, nie angażując się sama. Gollancz twierdzi, że Stalin nie rozumiał, że wpływ opinii publicznej w Anglii jest tak wielki, iż nawet gdyby ten i ów z polityków angielskich żywił podobne zamiary, to nigdy nie zdołałby ich urzeczywistnić.

Kto skorzystał z paktu sowiecko-niemieckiego?

Następnie autor stwierdza, że dzięki tej "przychylnej neutralności" Sowietów mógł Hitler w ciągu 22 miesięcy podbić niemal całą Europę, aby w końcu wreszcie rzucić się na Rosję. Jakkolwiek teza sowiecka twierdzi, że dzięki paktowi moskiewskiemu Zw. Sowiecki zyskał wiele cennego czasu na dozbrojenie się, to jednak Gollancz sądzi, że ów okres czasu więcej przydał się Niemcom, którzy przez ten czas zdobyli bezcenne doświadczenie wojenne, a przede wszystkim nauczyli się do perfekcji synchronizować akcję wszystkich rodzajów broni. Rozpoczynając atak na Rosję, niemiecka machina wojenna osiągnęła szczyty swej doskonałości.

Nic nie usprawiedliwia aneksji.

Omawiając wybuch wojny niemiecko-sowieckiej, autor poddaje krytyce twierdzenie sowieckie, jakoby dokonana uprzednio przez Sowiety aneksja wschodniej części Polski, państw bałtyckich oraz Besarabii i Bukowiny była dla nich koniecznością strategiczną. Stwierdza on, że żadne względy strategiczne nie mogą być usprawiedliwieniem aneksji, lecz i te względy są wątpliwe, ponieważ Sowiety utraciły anektowane terytorium w b. krótkim czasie. To samo dotyczy konfliktu fińsko-rosyjskiego z r. 1939, przyczem autor otwarcie przyznaje, że sympatie jego są po stronie fińskiej, mimo iż obecnie Finlandia jest sprzymierzeńcem Hitlera.

Defetystyczna agitacja.

Wiele uwagi poświęca autor defetystycznej propagandzie, jaką rozpoczęły partie komunistyczne w państwach alianckich natychmiast po podpisaniu paktu sowiecko-niemieckiego. I tak organ angielskiej partii komunistycznej "Daily Worker" pisał w początku r. 1940:

"Hitler stale powtarza twierdzenie, że wojna została mu narzucona przez Anglię. Nie można zaprzeczyć temu historycznemu faktowi. Wojnę wypowiedziała Anglia a NIE Niemcy. Były czynione usiłowania, by zakończyć wojnę, ale propozycje sowiecko-niemieckie zostały odrzucone przez Anglię. Przez okres wielu miesięcy rządy brytyjski i francuski miały możność zakończyć wojnę. One jednak wolały ją rozszerzyć."

Owe sowiecko-niemieckie propozycje - warto to przypomnieć - były wysunięte po zagarnięciu Polski, w czasie drugiej wizyty Ribbentropa w Moskwie.

Kto zaatakował Norwegię

"Daily Worker" tak oceniał wysyłanie alianckiego korpusu ekspedycyjnego dla obrony Norwegii:

"Rząd angielski postanowił pogwałcić neutralność Norwegii. Bez względu na to, jakie argumenty moralne wysunięto dla usprawiedliwienia tego czynu, pozostaje faktem, że prawo międzynarodowe zostało złamane przez minowanie przez Anglię wód u wybrzeży Norwegii."

"W ciągu jednej doby rządy brytyjski i francuski, gwałcąc neutralność Norwegii, rozszerzyły front wojenny o prawie 1000 mil. Dwa dalsze kraje: Norwegia i Dania, zostały rzucone w otchłań wojny. Szwecja jest bezpośrednio zagrożona. Możliwa jest natychmiastowa inwazja tego kraju przez wojska alianckie. Wczoraj wieczorem utrzymywały się uporczywe pogłoski o mającej wkrótce nastąpić brytyjsko-francuskiej akcji przeciw Belgii i Holandii."

A w kilka dni później, jeden z przywódców komunistycznych, przemawiając w londyńskim Hyde Parku, oświadczył:

"Główna odpowiedzialność za zbrodnię rozszerzenia wojny na półwyspie skandynawskim spada na Chamberlaina, Reynaud, Attlee i Bluma."

Robota dla Mussoliniego i Hitlera

Kiedy w końcu kwietnia 1940 roku w prasie włoskiej rozszalała się kampania anty-aliancka, korespondent dyplomatyczny "Daily Worker" pisał:

"Dziennikarze włoscy w Londynie protestowali przeciw prowokacyjnej kampanii prasy angielskiej."

Na jeden dzień przed atakiem niemieckim na Holandię, ta sama gazeta pisała:

"Rozmawialiśmy wczoraj z kilkoma dziennikarzami holenderskimi, z których żaden nie może być określony jako prohitlerowski. Wszyscy oni twierdzą, że nie ma żadnych do-

wodów, by Niemcy czynili przygotowania do inwazji Holandii. Pogłoski o tym były rozpowszechnione po całym świecie ze źródeł alianckich, i powstaje pytanie, w jakim to robiono celu. Jeżeli historie te są nieprawdziwe, jaki może być inny motyw ich szerzenia, jeśli nie to, że Alianci chcą przygotować atmosferę dla dokonania przez nich samych tej inwazji. Donoszą z Berlina, że panuje tam wielkie napięcie w oczekiwaniu natychmiastowej agresji Aliantów."

Komuniści o Churchillu i Roosevelcie

Gollancz obszernie cytuje różne "siarczyste" epitety, jakimi propaganda komunistyczna w Anglii i Ameryce obrzucała przez 22 miesiące Churchilla i Roosevelta. Churchilla nie przedstawiano inaczej jak tylko jako potwora, który pchnął Anglię do tej "imperialistycznej wojny, i że chce w nią również "wplątać Amerykę" lub Irlandię. Swój zaś naród gnębi i skazuje na "krew, cierpienia, łzy i pot" dla zysku monopolistycznego kapitału.

Roosevelta nazywano "leaderem amerykańskiego imperializmu", który chce, by"naród amerykański walczył ku chwale Bank of England."

Historia jednego komunikatu

Jak dalece polityka sowiecka unikała wszystkiego, co mogło by urazić Hitlera, świadczy komunikat sowieckiej agencji "Tass" ogłoszony na kilka dni przed atakiem Niemiec na Rosję:

"...Prasa zagraniczna rozpuszcza pogłoski o bliskiej wojnie sowiecko-niemieckiej. W związku z tym odpowiedzialne koła w Moskwie stwierdzają, że chodzi tu o celową propagandę, prowadzoną przez siły wrogie Niemcom i Zw. Sowieckiemu i zainteresowane w dalszym rozszerzeniu wojny. Według informacji, posiadanych przez czynniki sowieckie, Niemcy równie nieugięcie trwają przy pakcie sowiecko-niemieckim, jak Związek Sowiecki. Z tego też powodu, w opinii kół sowieckich, pogłoskom o niemieckich zamiarach zerwania paktu i uderzenia na Zw. Sowiecki brak wszelkiej podstawy. Mające obecnie miejsce przesunięcie wojsk niemieckich, które zakończyło operacje wojenne na Bałkanach, do wschodnich i północno-wschodnich okręgów Niemiec, związane jest - jak można sądzić - z innymi przyczynami, nie mającymi związku z sowiecko-niemieckimi stosunkami."

Jasna definicja

Politykę sowiecką w okresie od zawarcia paktu z Hitlerem, aż do momentu agresji niemieckiej na Rosję, najlepiej charakteryzuje cytowane przez Gollancza oświadczenie Edena, złożone na krótko po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej:

"W ostatnim okresie rozwój stosunków angielsko-sowieckich był zawsze hamowany przez sowieckie usiłowania ścisłego wypełniania ich paktu z Niemcami. Często staraliśmy się usunąć wszystkie przeszkody, stojące na drodze angielsko-sowieckiej współpracy, ale zawsze stawało się jasne, bez względu czy chodziło o sprawy polityczne czy handlowe, że Sowiety nie są skłonne do rokowań, w obawie, aby nie stwarzać żadnych trudności w ich stosunkach z Niemcami."

-o0o-

PRZEGLĄD PRASY

Zbliża się inwazja Europy

Gazeta "New York Times" tak charakteryzuje sytuację strategiczną Niemiec w przededniu inwazji:

"Z nastaniem wiosny, która może się okazać najkrwawszą wiosną dziejów, znajdujemy około 325 dywizji niemieckich, rozciągniętych dokoła kurczącej się "twierdzy europejskiej", stojącej już w obliczu katastrofy wobec zbierającego swe siły nacisku rosyjskiego, działającego na wschodnich kresach Polski i Rumunii; Niemcy rozpaczliwie zatykają szczeliny w pękającej tamie wzdłuż doliny Dunaju, i walcząc już na dwóch frontach, co Hitler zawsze uważał za zgubne dla ambicji wojskowych Rzeszy, czekają na utworzenie trzeciego frontu, co będzie wydarzeniem szczytowego znaczenia."

Taktyka "skracania linii" zawiodła.

Komentator brytyjskiego ministerstwa informacji, posługujący się pseudonimem Veritas, tak charakteryzuje bankructwo planów strategicznych naczelnego dowództwa niemieckiego, polegających na próbie skracania frontu na wschodzie:

"Faktem starannie ukrywanym przed społeczeństwem niemieckim jest to, że dowództwo niemieckie nie tylko nie może oszczędzać swych zasobów sił ludzkich i sprzętu na wschodzie, lecz nawet jest zmuszane do używania tych sił w coraz większej ilości, przy czym szybkość wzrostu, dziś już alarmująca, rośnie coraz szybciej w miarę zbliżania się lata. Niektórzy ludzie wolą pomniejszać wielkie niewątpliwie koszty i ryzyko nadchodzącej inwazji anglo-amerykańskiej, ale zobaczymy dopiero, jaka będzie reakcja społeczeństwa niemieckiego, gdy po niewczasie zda sobie one sprawę, że obraz, podany przez czynniki oficjalne, był fałszywy.

"Zamiast zmniejszonego garnizonu na froncie rosyjskim, cofającego się "mistrzowskimi unikami" ku wielce skróconej linii frontu - a to aby można było użyć wielkiej siły "Wehrmachtu" do uczynienia Zachodu "niezdobytym", - wdarcie się Rosjan do zagłębia Dunaju zapędziło Niemców w uliczkę bez wyjścia i spowoduje dalsze ich wykrwawianie się w chwili, gdy inwazja przybiera realne kształty; nic nie pomogą Niemcom ofiary terytorialne dla tego celu strategicznego, w Polsce czy nad Bałtykiem."

Analogia

W odpowiedzi na zamieszczony w jednym z lutowych numerów tygodnika "New Review" list E. P. Younga, w którym nawoływał on Polaków do prowadzenia polityki zapewniającej jednoś, zamiast siania niezgody między narodami zjednoczonymi, jeden z dziennikarzy polskich odpowiada na łamach tegoż tygodnika:

"Niedawno Anglia poparła Liban przeciwko Francji, ryzykując "posianie niezgody między narodami zjednoczonymi". Anglia miała w tym przypadku rację. Chodziło o niepodległość Libanu, i kraj ten oraz jego protektor, Anglia, słusznie podjęli tę sprawę. Polacy widzą, że chodzi o ich niepodległość, i zabierają głos, choćby mieli "posiać niezgodę".

KOMENTARZ WYDARZEŃ

Pięć przed dwunastą

Gdzie i kiedy otwarty zostanie drugi front ? Oto pytanie, dominujące w życiu politycznym bieżącej chwili. Wszędzie, zarówno w państwach alianckich jak i w Niemczech, zdają sobie sprawę, że od rozpoczęcia tej największej w dziejach obecnej wojny operacji militarnej dzielą nas tylko niedługie chwile, że jest pięć minut przed dwunastą.

Francja północna, Belgia, Dania czy Norwegia - będą celem gigantycznego desantu Sprzymierzonych ? Nie jest wykluczone, że Alianci wylądują w szeregu nawet bardzo od siebie oddalonych punktów i że będą usiłowali stworzyć nie jeden, ale kilka przyczółków. Wydaje się jednak, że główne natarcie skierowane będzie na brzegi północnej Francji względnie Belgii. Tak nakazuje bowiem geografia. Jest rzeczą zasadniczego znaczenia, aby armia inwazyjna posiadała możliwie krótkie szlaki zaopatrzeniowe z główną bazą t.j. W. Brytanią i by mogła korzystać z osłony lotnictwa, zgrupowanego na wyspach Brytyjskich. Tym warunkom zaś plaże Ostendy, Dunkierki, Calais i Boulogne odpowiadały by najwięcej. Wreszcie przy rozpatrywaniu terenów, które staną się teatrem przyszłej inwazji, należy wziąć pod uwagę, że wojska, które dokonają desantu, muszą mieć możność rozbudowania szerokiego frontu uderzeniowego, to zaś jest możliwe tylko na równinach zachodniej Europy. Ewentualne uderzenie na Norwegię, choć mogło by pociągnąć za sobą poważne polityczne i strategiczne konsekwencje, byłoby tylko stworzeniem czwartego a nie drugiego frontu, zaś desant w Danii miał by raczej dywersyjny charakter.

A więc głosujemy za brzegami kanału La Manche, jako terenem głównego natarcia. Za tą ewentualnością przemawiają też masowe ataki lotnictwa alianckiego, niszczącego od szeregu tygodni w bezprzykładnej ofensywie powietrznej szosy, węzły i dworce kolejowe, oraz punkty zaopatrzeniowe Niemców w północno-zachodniej Europie.

Kiedy ?

Należy przypuścić, że data inwazji nie została jeszcze dokładnie ustalona. Zależy ona bowiem od szeregu czynników, z których najważniejsze rozpatrzymy poniżej:

1° Jest rzeczą niezbędną dla rozpoczęcia natarcia, aby wszystkie przygotowania do tej gigantycznej imprezy zostały zakończone. A więc, w pierwszym rzędzie, aby w "arsenale" wysp Brytyjskich zgromadzono ilości ludzi, broni, sprzętu, żywności itp., wystarczające do prowadzenia wojny na kontynencie przynajmniej przez 6 miesięcy. By dalej Alianci dysponowali potrzebnym tonażem morskim oraz uzyskali dostateczną przewagę w powietrzu.

Wydaje się, że korzystny przebieg bitwy o Atlantyk umożliwił Aliantom przetransportowanie z Ameryki potrzebnych rezerw w ludziach i sprzęcie, zaś przewaga lotnictwa anglo-saskiego nad niemieckim jest aż nadto widoczna.

2° Inwazja nie może rozpocząć się wcześniej zanim lotnictwo alianckie nie "zmiękczy" linii obronnych wybrzeża, nie skruszy głównych punktów przypuszczalnego oporu, nie dokona dezorganizacji linii komunikacyjnych. Akcja ta, jak wyżej wspomnieliśmy, jest właśnie w pełnym toku.

3° Warunkiem zasadniczego znaczenia dla operacji morsko-lądowo-lotniczej, jaką będzie inwazja, są warunki atmosferyczne. Otóż miesiąc maj jest okresem, w którym na Kanale prawie nigdy nie ma burz, a i dla działań lądowych i lotniczych warunki są bardzo korzystne.

4° Wreszcie nie jest rzeczą wykluczoną, że inwazja na Europę będzie zsynchronizowana z nową, potężną ofensywą sowiecką.

Na froncie wschodnim panuje wprawdzie w tej chwili zastój, ale bezwątpienia prowadzone są z obu stron gorączkowe przygotowania do nowych walk.

Odżywająca zmora

Przed Niemcami staje znów w całej grozie zagadnienie, stanowiące zmorę niemieckiego dowództwa, t.j. wojna na dwa fronty - na wschodzie i na zachodzie. Wszystkie sztaby niemieckie były zawsze zgodne, że wojny, prowadzonej równocześnie przeciwko dwu najpotężniejszym obok Niemiec potęgom militarnym w Europie, t.j. Rosji i Francji, Niemcy wygrać nie mogą. Dlatego też przewodnią niemieckiej doktryny strategicznej było doprowadzenie możliwie szybko do "wykończenia" jednego z przeciwników, by potem skierować się przeciwko drugiemu.

Marszałek Moltke, zwycięzca Francji w wojnie 1870/71 r., był zdania, że w przypadku wojny na dwa fronty Niemcy winni pozostać w defensywie na froncie francuskim, natomiast rzucić wszystkie siły w celu zmiażdżenia wprzód słabszego przeciwnika, za jakiego uważał Rosję. Jego następca, sławny generał Schlieffen, reprezentował odmienną teorię. Plan nazwany jego imieniem przewidywał w początkowym stadium wojny defensywę wobec Rosji, nawet z uwzględnieniem konieczności pewnego odwrotu w Prusach Wschodnich, natomiast olbrzymia większość sił niemieckich miała być rzucona przeciw Francji w celu wyeliminowania jej z wojny w okresie sześciu tygodni. Ten prototyp "blitzkriegu" znalazł też zastosowanie w pierwszej wojnie światowej, jednak bitwa nad Marną pokrzyżowała niemieckie obliczenia i zdecydowała o klęsce Niemiec.

W 1939 r. miały Niemcy trzech potencjalnych przeciwników: Rosję, Polskę i Francję (Wielkiej Brytanii Niemcy nie uważali za państwo, mogące zaważyć decydująco w walkach na lądzie). Zabezpieczywszy się układem Ribbentrop-Mołotow od Rosji, Niemcy zgnietli Polskę przy bezczynności Francji, a później znów zastosowali plan Schlieffena,

tym razem z pozornie większym sukcesem. Francja padła; Niemcy triumfowali, przekonani, że walcząc tylko na jednym froncie, łatwo zwyciężą. Rosja jednak nie tylko wytrzymała natarcie, ale wyrzuciwszy Niemców ze swego terytorium, przeszła do kontrofensywy. W dodatku, obecnie Wielka Brytania i Stany Zjednoczone zajmują miejsce rozbitej Francji, i widmo, które Hitlera przez 5 lat straszyło, staje się rzeczywistością. Drugi front odżywa.

Czy znów plan Schlieffena ?

Co zrobi Hitler, postawiony wobec konieczności walki na dwu równorzędnych i równie niebezpiecznych frontach - o odcinkach mniejszego znaczenia, jak Włochy, Norwegia, czy nawet Bałkany, już nie wspominając ? Jasne jest, że na dłuższy termin walczyć skutecznie w ten sposób Niemcy nie mogą. Doprowadzić do rozstrzygnięcia na wschodzie nie mają żadnych szans. Już nikt bowiem chyba, nawet w Niemczech, nie wierzy w możliwość rozgromienia armii sowieckiej i podjęcia znów marszu na Moskwę.

Pozostaje więc próbowanie szczęścia na zachodzie. Jeżeli inwazja się nie uda, jeżeli wojska alianckie zostaną wrzucone do morza, względnie nie uczynią większych postępów niż pod Anzio - sądzi Hitler - wszystko może być jeszcze uratowane. Olbrzymie rezerwy niemieckie, zmasowane na zachodzie, można będzie po zlikwidowaniu desantu alianckiego przerzucić przeciwko Rosjanom, i zmusić ich znów do odwrotu, conajmniej nad Dniepr. Powszechne zmęczenie i wyczerpanie, jakie musi wtedy nastąpić - idziemy ciągle tokiem myśli Hitlera - można będzie wykorzystać dla t.zw. białego pokoju, to znaczy pokoju bez zwycięzcy.

Wyżej przedstawiona kalkulacja jest ostatnią szansą Niemiec na uratowanie się z wojny z możliwie małymi stratami. Dlatego też w Niemczech panuje do pewnego stopnia pragnienie, aby chwila ogniowej próby otwarcia drugiego frontu jak najszybciej nadeszła. Dlatego też pomimo wielkiej potrzeby na wschodzie, wyborowe dywizje niemieckie stoją bezczynnie nad wałem atlantyckim i tam też skoncentrowano 4/5 niemieckiego lotnictwa myśliwskiego. Lotnictwo to - w marzeniach Hitlera - ma w bitwie o Niemcy spełnić tę rolę, jaką w bitwie o Anglię spełnił RAF przy pomocy swych polskich sojuszników.

-oOo-

JAK PLANUJE SIĘ INWAZJĘ ?

Aby dać czytelnikom wyobrażenie o ogromie prac, związanych z przygotowywaniem inwazji na kontynent europejski, zamieszczamy poniżej wyjątek z artykułu, opublikowanego w znanym tygodniku amerykańskim "Harper's Magazine":

"Dla każdego poszczególnego stadium inwazji trzeba oddzielnie rozwiązywać zagadnienie transportu rezerw i wystarczającego zaopatrzenia wojska. Przed lądowaniem w Afryce Północnej każdy żołnierz miał ze sobą przeszło 50 różnych przedmiotów, należących do jego wyposażenia osobistego, od bagnetu do wkładki podeszwowej. Poza tem było 390 różnych części odzieży. Sami radiotelegrafiści potrzebowali 10,000 rozmaitych przedmiotów - odbiorniki, telefony, drut itd., służba zdrowia - 68,000 rozmaitych przedmiotów, saperzy - 100,000, a tabory 250,000 różnych przedmiotów. Wymagana ilość paliwa wynosiła 80 razy więcej niż ilość, przewidywana w poprzedniej wojnie dla takiej samej liczby wojsk. Dla dywizji, które wylądowały w Afryce - 170,000 ludzi - tygodniowe zużycie paliwa wyniosło 4,200,000 gallonów (około 17 tysięcy ton). Żywność dla korpusu ekspedycyjnego ważyła 9 milionów kg, odzież i wyposażenie - 17 milionów kg. Wyposażenie każdego żołnierza było 5 razy większe niż podczas poprzedniej wojny.

Setki oficerów, pracując przy setkach biurek, zajmowało się sprawą dostarczenia tych wszystkich rzeczy, zaś inna część administracji wojskowej starała się zwalczyć trudności komunikacyjne. Dla pomieszczenia wyposażenia każdego wysyłanego za morze żołnierza potrzeba 6 ton pojemności okrętu. Co miesiąc trzeba dosyłać jedną tonę żywności, odzieży i amunicji. Problem okrętowy jest jednym z najtrudniejszych, ponieważ w odpowiednim czasie i w odpowiednim porcie muszą się zawsze znajdować okręty o wystarczającej pojemności. Aby być zupełnie pewnymi, oficerowie transportowi muszą zakładać coś w rodzaju "konta okrętowego", i na kilka tygodni przed ustaloną datą muszą skontrolować dokładnie produkcję stoczni i rozkład jazdy konwojów. Przytem są oni zupełnie świadomi, że chodzi tu o najpotężniejszą w dziejach ludzkości inwazję, i że na każdego człowieka przypadnie dwa razy większa pojemność okrętowa, niż w przypadku amerykańskiej ekspedycji podczas poprzedniej wojny.

Przy planowaniu i przygotowywaniu inwazji jedną z najważniejszych dziedzin jest sprawa badań naukowych. Specjalna służba doświadczalna umożliwiła wyposażenie żołnierzy amerykańskich w trudnych do wyobrażenia rozmiarach. Mieli oni nie tylko nieprzemakalne futerały dla karabinów z materiału Plastic (przezroczystego i dającego się zakładać), pozwalającego na pociskanie cyngla bez zdejmowania futerału, - mieli oni nie tylko pigułki bakteriobójcze do odkażania wody do picia i pigułki do poprawiania smaku odkażonej wody, nie tylko okulary słoneczne z jedną parą szkieł od słońca i drugą od kurzu; proszek sulfamidowy w bardzo poręcznych dawkach; specjalnie uszczelnione lampy elektryczne dla oszczędzania wzroku w czołgach Sherman, - ale również sprasowane i poręczne porcje żywnościowe, np. 20 jaj w pudełku od papierosów, zaś ziemniaki dla 100 żołnierzy w bloku wielkości przenośnej maszyny do pisania.